

*Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje "Westerplatte". Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można "zdezertować".*

Jan Paweł II; Gdańsk, 12 czerwca 1987 r.

## List otwarty do profesorów Tadeusza Słomki i Jana Szmida

### 1. Dylemat dzielący Polaków od 10 lat

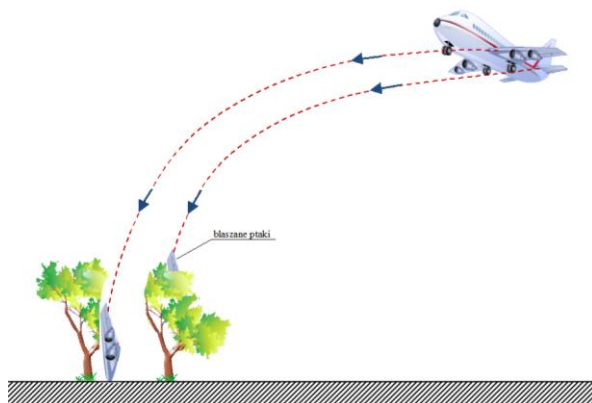
Minęło już ponad 10 lat od Katastrofy Smoleńskiej, lecz nadal budzi ona emocje społeczne. Głównie z powodu istnienia dwóch sprzecznych ze sobą wersji wydarzeń. Według tzw. hipotezy MAK/Millera (autorstwa rosyjskiej komisji MAK<sup>1</sup> i polskiej komisji Millera<sup>2</sup>) przyczyną katastrofy był błąd pilota, w efekcie którego -

- **samolot uderzając w drzewo stracił końcówkę skrzydła, a następnie odwracając się kołami do góry lotem ślizgowym uderzył w ziemię, w wyniku czego wszyscy na pokładzie ponieśli śmierć, a samolot rozpadł się na ponad 60 tys. odłamków.**

Według wersji drugiej, do której doszli uczestnicy 4 naukowych Konferencji Smoleńskich z lat 2012-2015 -

- **samolot rozpadł się w powietrzu wiele metrów nad ziemią w wyniku serii wewnętrznych eksplozji rozsypując swoje części na ziemi na dystansie ok. 500 m i jakiegokolwiek działania pilota były bez znaczenia dla całej tragedii<sup>3</sup>.**

Wydawało się, że weryfikacja obu wersji i rozstrzygnięcie, która z nich jest prawdziwa, a która fałszywa, jest łatwe. Przecież powierzchnia ziemi jest księgą, na której zapisuje się przebieg katastrofy lotniczej, a w katastrofie dowodami rozstrzygającymi są deformacja i dyslokacja szczątków. Deformacja szczątków jest dla specjalistów wyjątkowo cennym dowodem wskazującym na przyczynę. Przykładowo rozerwanie rury wzdłuż lub tzw. „loki powybuchowe” są jednoznacznym dowodem zniszczenia w wyniku wewnętrznej eksplozji. Jednakże dla osób bez wykształcenia technicznego mogą nie być dowodem przekonującym. W odróżnieniu od tego dyslokacja szczątków, tj. ich rozłożenie na miejscu katastrofy, stanowi dowód całkowicie zrozumiały niezależnie od poziomu i profilu wykształcenia obserwatora. Jest oczywiste, że kolejność w jakiej odrywały się szczątki od samolotu, skutkuje ich kolejnością rozłożenia na ziemi. Jest też oczywiste, że jeśli szczątki znajdują się na przeszkodach terenowych (budynkach, drzewach) lub między nieruchomymi przeszkodami (budynkami, drzewami), to musiały tam wpaść z wysokości wyższej niż przeszkoda. Jest to charakterystyczne dla katastrof typu 2, gdy podział konstrukcji nastąpił na pewnej wysokości ponad terenem - Rys. 1<sup>4</sup>.



Rys. 1. Katastrofa typu 2. Fragmentacja następuje w powietrzu. Szczątki opadają od góry na przeszkody i między nie.

<sup>1</sup> [https://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103086,8936623,Dokumenty\\_MAK\\_w\\_sprawie\\_katastrofy\\_Tu\\_154\\_\\_PELNE\\_WERSJE\\_.html](https://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103086,8936623,Dokumenty_MAK_w_sprawie_katastrofy_Tu_154__PELNE_WERSJE_.html)

<sup>2</sup> <http://komisja.smolensk.niezniknelo.com/files/pliki/raport/RaportKoncowyTu-154M.pdf>

<sup>3</sup> <http://konferencjasmolenska.pl/podsumowanie/zal2.pdf>

<sup>4</sup> W katastrofach typu 1 samolot rozpada się na części w wyniku uderzenia w ziemię, a jego części przesuwają się poziomo po terenie.

Powtórzmy – rozstrzygnięcie, która z ww. wersji jest prawdziwa jest łatwe. Dlaczego więc do tej pory nie ma w opinii publicznej jednego stanowiska i jest ona podzielona na dwa obozy? Przyczyną tego jest stosunek do takiej weryfikacji ze strony świata politycznego. Oprócz wspomnianego podziału istnieje bowiem inny, znacznie silniejszy podział – na tych nielicznych, którzy chcą dokonać weryfikacji i podejmują w tym celu badania i na tych, którzy nie chcą dopuścić do takiej weryfikacji i blokują wszelkie starania w tym kierunku. Ich zdaniem nie wolno prowadzić takich badań, bo rzekomo wszystko już wiemy. Ten drugi obóz jest znacznie potężniejszy. Dysponuje ogromną przewagą medialną i polityczną. Nie tylko za czasów władzy PO, lecz również obecnie. Dlatego wszelkie wyniki badań uzyskane w czasie Konferencji Smoleńskich lub przez Podkomisję Smoleńską albo są poddawane szyderstwu, albo pomijane milczeniem.

## 2. Zdrada instytucji nauki polskiej

Wszystkie te działania tak destrukcyjnie wpływające na świadomość społeczną byłyby bez znaczenia, gdyby badania naukowe w zakresie Katastrofy Smoleńskiej były prowadzone przez instytucje oficjalnej nauki polskiej lub przynajmniej gdyby kompetentne w tej dziedzinie instytucje naukowe zabrały głos. Weryfikacja obu wersji i rozstrzygnięcie ich prawdziwości jest zadaniem z dziedziny mechaniki. Istnieją przecież na polskich uczelniach liczne wydziały zajmujące się mechaniką i kształcące w tej dziedzinie studentów, a w Polskiej Akademii Nauk istnieje Komitet Mechaniki. Niestety, ten potężny front sprzeciwu wobec badania Katastrofy Smoleńskiej przyniósł najbardziej zatrważające efekty właśnie w stosunku, jaki wykazują oficjalne instytucje nauki polskiej. Władze tych instytucji nie tylko wykazują obojętność wobec dociekania prawdy w sprawie największej powojennej tragedii Polski, lecz czynnie przeciwdziałają podejmowanym próbom badań naukowych.

### 2.1. Naukowe Westerplatte

Najbardziej jaskrawo ukazały to wydarzenia związane z Konferencjami Smoleńskimi. Konferencje te nazywane czasami „naukowym Westerplatte” stanowiły wydarzenie niezwykle. W warunkach nagonki medialnej na wszelkie działania inne niż apologia wobec hipotezy MAK/Millera (tj. hipotezy przedstawionej w raportach MAK i Millera) 150 profesorów z wielu różnych ośrodków naukowych zawiązało swoje porozumienie i nie dbając o negatywny stosunek władz swoich instytucji zatrudnienia rozpoczęło prace badawcze nad wyjaśnieniem okoliczności Katastrofy Smoleńskiej. Bezpośrednią przyczyną tego zaangażowania było zdjęcie leżącego na wrakowisku w Smoleńsku kadłuba samolotu, który wbrew hipotezie MAK/Millera był rozerwany, a nie zgnieciony. Komitet organizacyjny, któremu przewodził autor, początkowe wysiłki skierował na zainteresowanie problemem kompetentnych instytucji naukowych. W dniu 10.06.2011 skierowano pismo do Komitetu Mechaniki PAN, w którym napisano:

*„Wnioskujemy, aby Komitet Mechaniki rozważył powołanie oficjalnego zespołu analitycznego, którego celem byłoby wykonanie ekspertyzy dotyczącej mechanizmu zniszczenia samolotu. Jest to swoiste wyzwanie wobec nauki polskiej i organów Polskiej Akademii Nauk. Wierzymy, że nauka polska temu wyzwaniu sprosta. Ze swej strony deklarujemy wszelką dostępną pomoc dla powołanego zespołu i wyrażamy przekonanie, że podobną pomoc zaoferują wszystkie ośrodki naukowe”.*

W odpowiedzi przewodniczący Komitetu Mechaniki prof. Witold Gutkowski napisał:

*„Komitety nie mają osobowości prawnej, a więc nie mają stałych siedzib, stałych pracowników i kont bankowych. Nie mogą przez to przyjmować przekazywać zleceń, a zatem organizować i przeprowadzać badań... Biorąc pod uwagę powyższe względy merytoryczne i formalne Komitet Mechaniki Polskiej Akademii Nauk nie może podjąć Pánów inicjatywy prowadzenia badań związanych z katastrofą samolotu pod Smoleńskiem”*

W następstwie tej odpowiedzi komitet organizacyjny podjął próbę zapewnienia Komitetowi Mechaniki brakujących „siedzib, pracowników i kont” i zwrócił się w dniu 21.10.2011 z prośbą do Dyrektora Narodowego Centrum Badań i Rozwoju prof. Jana Kurzydłowskiego, aby:

*„korzystając ze swoich statutowych uprawnień NCBiR otworzyło możliwość sfinansowania badań naukowych mających na celu analizę i wyjaśnienie mechanizmu zniszczenia w tzw. „katastrofie smoleńskiej” z dnia 10 kwietnia ub. r., a także ogólny rozwój technologii badawczych w zakresie testów zderzeniowych”.*

Ponadto wystąpił do wszystkich 26 dyrektorów instytutów i dziekanów tych wydziałów na uczelniach, które w swej nazwie zawierały słowo „mechanika” z listami zawierającymi słowa:

*„Zwracamy się zarówno do Pana osobiście jak i do kierowanego przez Pana zespołu pracowników naukowych z prośbą o pomoc w zorganizowaniu i przeprowadzeniu Konferencji Smoleńskiej. Liczymy na deklarację osobistego udziału Pana Profesora. Wdzięczni też będziemy za wszelkie sugestie co do składu Komitetu Organizacyjnego i Komitetu Naukowego jak też co do organizacji Konferencji i osób, które powinny być do udziału w niej zaproszone. Odrębną kwestią jest pokrycie kosztów Konferencji. Występujemy w tej sprawie do NCBiR, lecz nie mamy informacji jak NCBiR do naszego wniosku się ustosunkuje. Prosimy więc o rozważenie, czy możliwe byłoby nieodpłatne udostępnienie odpowiedniej sali na obrady Konferencji w kierowanym przez Pana ośrodku lub inne wsparcie finansowe i organizacyjne”.*

Prof. Kurzydłowski odpowiedział następująco:

*„Zwróciłem się o opinię do Rady Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Rada zapoznała się z Panów listem na posiedzeniu w dniu 27 października 2011 r., jednoznacznie podzielając stanowisko, że sprawy w nim podniesione wykraczają poza kompetencje oraz zakres działania Centrum. W związku z powyższym zmuszony jestem poinformować, że postulatów Panów zgłoszonych do realizacji przyjąć nie mogę”.*

Spośród 26 dyrektorów i dziekanów 24 w ogóle nie odpowiedziało. Dziekan Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki odpowiadając stwierdził *„Niestety, nie widzę żadnej roli dla Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki Uniwersytetu Warszawskiego, którym obecnie kieruję, w wyjaśnianiu tego tragicznego wydarzenia”*. Jedynie dziekan Wydziału Mechanicznego WAT prof. Zdzisław Bogdanowicz zadeklarował gotowość swej jednostki do badania poszczególnych aspektów katastrofy pod warunkiem zapewnienia finansowania.

Wobec braku jakiegokolwiek deklaracji co do pomocy w organizacji Konferencji profesorowie zebrani na spotkaniu w dniu 19.12.2011 postanowili, że należy zorganizować Konferencję Smoleńską społecznie i całkowicie uniezależnić się od jakiegokolwiek instytucji. Dla zapewnienia pełnej niezależności konferencji w dalszym procesie organizacji postanowiono, że odbędzie się ona w sali poza instytucją naukową, która mogłaby wpływać na jej przebieg i nie będzie się przyjmować żadnych dotacji ani subwencji. Całość Konferencji Smoleńskich była wspierana przez Komitet Inspirujący i Doradczy, który został utworzony z 115 dobrowolnie zgłaszających się profesorów różnych specjalności. Nad poziomem naukowym czuwał utworzony Komitet Naukowy złożony z 45 profesorów podzielonych na 4 Podkomitety, a całością organizacji zajmował się Komitet Organizacyjny składający się z 7 pracowników naukowych.

W taki sposób zorganizowano w latach 2012 – 2015 cztery Konferencje Smoleńskie. Konferencje te i proces ich przygotowywania stanowiły działanie, które na Zachodzie określane są jako tzw. „śledztwo akademickie”. Działania te nie były ani firmowane, ani w jakikolwiek sposób wspierane przez oficjalne instytucje naukowe lub administracyjne. Nie były też w żaden sposób związane z działaniem innych ciał zajmujących się wyjaśnieniem tej tragedii. W szczególności nie mają żadnego związku z działaniem zespołu parlamentarnego ds. wyjaśnienia Katastrofy Smoleńskiej. Wspomniany zespół parlamentarny składał się z 82 posłów i 12 senatorów<sup>5</sup>, a więc wyłącznie z polityków. Zespół ten działał na terenie Sejmu i korzystał z wszystkich przywilejów przysługujących zespołom parlamentarnym, również w aspekcie finansowym. W odróżnieniu od tego Konferencje Smoleńskie były zorganizowane z odcięciem się od jakichkolwiek aspektów politycznych i jakiegokolwiek zewnętrznego wsparcia. Wszelkie koszty organizacyjne jak też koszty druku materiałów konferencyjnych zostały pokryte w całości przez wpłaty uczestników konferencji. Dorobek 4 Konferencji Smoleńskich obejmował 100 wygłoszonych referatów naukowych, a bezpośrednia transmisja obrad przez Internet i niektóre stacje telewizyjne skutkowały tym, że obrady II Konferencji oglądało ok. 200 tys. osób na całym świecie, a obrady III Konferencji aż 300 tys. Materiały konferencyjne z każdej konferencji zostały wysyłane do wszystkich bibliotek naukowych w Polsce. Podsumowaniem Konferencji Smoleńskich jest opracowanie zatytułowane *„Co wiemy o przebiegu Katastrofy Smoleńskiej”*. Opracowanie to przetłumaczone na kilka języków obcych jak też referaty wygłoszone na wszystkich 4 Konferencjach, a także materiały konferencyjne z wszystkich konferencji są stale dostępne na stronie internetowej <http://konferencjasmolenska.pl/>.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w miarę upływu czasu pojawiły się działania, których celem stało się przypisanie Konferencji Smoleńskich i ich efektów innym podmiotom. Mimo, że Konferencje Smoleńskie nie miały nic wspólnego z działaniem zespołu parlamentarnego pod kierunkiem Antoniego Macierewicza, uporczywie pojawiają się w mediach sugestie jakoby Konferencje Smoleńskie były zasługą wspomnianego zespołu parlamentarnego. Szczytową konfabulacją jest teza zawarta w książce Wojciecha Roszkowskiego, że Konferencje Smoleńskie były organizowane przez zespół parlamentarny<sup>6</sup>.

## **2.2. Ataki na organizatorów i uczestników Konferencji Smoleńskich**

Instytucje oficjalnej nauki nie ograniczyły się do bojkotu Konferencji Smoleńskich, lecz rozpoczęły akcję przeciwko jej organizatorom i uczestnikom. W kwietniu 2013 roku rektor AGH zablokował uzgodnione wcześniej seminarium naukowe poświęcone badaniom Katastrofy Smoleńskiej. Natomiast kierownictwo Politechniki Warszawskiej zablokowało możliwość odbycia na terenie uczelni posiedzenia Komitetu Naukowego. Rektorzy obu wspomnianych uczelni - prof. Tadeusz Słomka i prof. Jan Szmidt - wydali też przed II Konferencją Smoleńską specjalne oświadczenie potępiające profesorów zaangażowanych w badania Katastrofy Smoleńskiej. Podobne potępiające oświadczenia wydała wówczas minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Barbara Kudrycka, a także komitet etyki PAN kierowany przez prof. Zolla. Wszystkie te oświadczenia jasno wyrażały stanowisko ówczesnych władz politycznych i dały asumpt do innych działań. W

---

<sup>5</sup> <http://www.smolenskespol.sejm.gov.pl/zespolsmolenski.nsf/SkladZespołu.xsp>

<sup>6</sup> „intensywne dochodzenia prowadził specjalny zespół parlamentarny PiS, który ogłaszał swoje ustalenia podczas „konferencji smoleńskich””, Wojciech Roszkowski „Kierunek Targowica. Polska 2005-2015” str. 298

myśl tych oświadczeń szereg uczelni zaczęło represjonować tych pracowników nauki, m.in. profesorów Rońdę, Nowaczyka, Cieszewskiego i innych, którzy zaangażowali się w Konferencje Smoleńskie. Jednocześnie władze wielu uczelni zaczęły zatajać informacje o Konferencjach Smoleńskich, a ich przedstawiciele publicznie oświadczały, że nic o nich nie wiedzą. Ponieważ zaproszenia do udziału w Konferencji były rozsyłane do wszystkich dziekanów wszystkich uczelni polskich (łącznie wysyłano ok. 500 zaproszeń), to kłamstwo iż uczelnie takiej wiedzy nie miały,<sup>7</sup> zabrzmiało wyjątkowo cynicznie. Zaproszenie do udziału w każdej Konferencji Smoleńskiej były również przekazywane do ówczesnego Prezesa Polskiej Akademii Nauk prof. Michała Kleibera i wszystkich jednostek organizacyjnych PAN (Oddziałów, Komitetów Naukowych i Instytutów)<sup>8</sup>. Ani Prezes, ani żadna z jednostek naukowych PAN nie wyraziły zainteresowania udziałem w Konferencjach Smoleńskich, a Prezes PAN udając, że nic o nich nie wie, sam złożył na jesieni 2013 r. publiczną propozycję zorganizowania konferencji, z której zresztą szybko się wycofał.

Przyczyna była czysto polityczna. To obawa, aby nie odkryć prawdy, gdyż może ona być niewygodna dla sprawujących władzę. *Expressis verbis* dał temu wyraz Prezes PAN uzasadniając swoją bierność tym, że otrzymuje pensję z budżetu państwa<sup>9</sup>. Ten lizusowski stosunek do politycznej władzy jest oczywiście uzasadniany dobrem podległych pracowników i obawą o utratę dotacji, grantów, awansów, promocji. Nazywa się to „troską o możliwości rozwoju” własnej placówki naukowej. Trudno o bardziej jaskrawy dowód moralnego upadku kierowników polskiej nauki. Najbardziej smutne jest jednak to, że to sprzeniewierzenie się podstawowemu obowiązkowi nauki nie budzi oporu większości środowiska akademickiego.

### 2.3. Próba ratowania honoru nauki

Próbie ratowania honoru instytucjonalnej nauki podjęli uczestnicy II Konferencji Smoleńskiej, którzy w specjalnym apelu z dnia 22 października 2013 r. skierowanym do członków senatów polskich uczelni zwrócili się z prośbą

*„o podjęcie stosownych uchwał, które umożliwią pracownikom Waszej uczelni włączenie się do badań nad przebiegiem Katastrofy Smoleńskiej z zachowaniem wszystkich zasad obowiązujących w życiu naukowym”. Wychodząc naprzeciw argumentom o „braku środków” autorzy apelu pisali „Chcemy jednak podkreślić, że nawet w sytuacji całkowitego braku środków niezbędne jest zorganizowanie seminariów naukowych umożliwiających taką analizę i ocenę przedstawionych w materiałach wyników, aby w społeczności akademickiej zerwać z poczuciem obojętności wobec największej powojennej tragedii w Kraju. Mamy przecież wszyscy świadomość, że w sytuacji żywego zainteresowania całego społeczeństwa okolicznościami Katastrofy Smoleńskiej, ta manifestacyjna obojętność ze strony oficjalnych instytucji akademickich nie przynosi im chwały, lecz napawa poczuciem wstydu wielu uczciwych ludzi”.*

Apel ten został imiennie wysłany do każdego z członków senatów 48 polskich uczelni technicznych i uniwersytetów. To około 3 tys. funkcjonariuszy polskiej nauki. To szokujące, ale nikt spośród tych 3 tysięcy nawet nie odpowiedział.

Ostatnią próbą wpłynięcia na zainteresowanie środowiska naukowego Katastrofą Smoleńską był apel wszystkich AKO (Akademickich Klubów Obywatelskich) w Polsce z dnia 3 grudnia 2019 r.<sup>10</sup> Nawiązując do wspomnianego apelu II Konferencji Smoleńskiej swój apel Kluby zakończyły stwierdzeniem:

*„Milczenie wszystkich uczelni w odpowiedzi na ten apel ilustruje ówczesną atmosferę panującą w środowisku akademickim. Ponawiamy dziś ten apel. Obecnie do analizy mogą posłużyć wyniki wszystkich czterech Konferencji Smoleńskich, a także dorobek badawczy Podkomisji. Wyjaśnienie okoliczności katastrofy smoleńskiej nie może pozostać domeną upolitycznionej publicystyki. Apelujemy więc nie tylko do senatorów, lecz do całego środowiska naukowego o podjęcie wysiłków w celu wyjaśnienia tej katastrofy metodami naukowymi. Wzywamy Ministra Nauki, Prezesa PAN i NCBiR do ogłoszenia stosownych programów badawczych i grantów w celu zapewnienia niezbędnych środków finansowych dla osób i zespołów pragnących włączyć się do badań”.*

Niestety, również i ten apel został pominięty całkowitym milczeniem. Trudno o bardziej wymowne świadectwo kondycji moralnej polskiego świata akademickiego.

---

<sup>7</sup> Audycja Anity Gargas „Zadanie specjalne” odc. 24 z 19 marca 2014

<sup>8</sup> Zaproszenia do I konferencji zostały wysłane do Prezesa PAN, 7 Oddziałów PAN, 23 Komitetów Naukowych PAN, 27 instytutów PAN. Przy następnych konferencjach ze względu na poszerzenie tematyki liczba ta była większa.

<sup>9</sup> W wywiadzie z roku 2014 („Zadanie specjalne” odc. 24 z 19 marca 2014) prezes PAN Michał Kleiber stwierdził - „Ja mianowicie mam pensję z budżetu naszego kraju. Ja się czuję w związku z tym odpowiedzialnym obywatelem, który nie może, ponieważ reprezentuje państwową instytucję, powoływać zespół po to, żeby krytykować oficjalne dokumenty, które wydało nasze państwo”

<sup>10</sup> <http://ako.poznan.pl/9697/>

### 3. Prośba do profesorów Jana Szmidta i Tadeusza Słomki

Sytuacja, w której oficjalne instytucje naukowe mające za zadanie dociekanie prawdy odmawiają wypełniania swego zadania, przynosi fatalne skutki społeczne. Świadomość społeczna pozbawiona głosu oficjalnej nauki staje się bezbronna wobec propagandy wpajającej określony przekaz podyktowany względami politycznymi. Spośród wielu kierowników instytucji naukowych na szczególną uwagę zasługują wspomniani wyżej rektorzy Politechniki Warszawskiej prof. Jan Szmidt oraz Akademii Górniczo Hutniczej prof. Tadeusz Słomka. Obaj mają wykształcenie techniczne, obaj kierują największymi uczelniami technicznymi w Polsce i obaj czynnie zaangażowali się w przeciwdziałanie zaangażowania nauki w wyjaśnienie Katastrofy Smoleńskiej. Do nich więc kieruję poniższą prośbę, aby jako ludzie nauki zechcieli wyjaśnić pewien fenomen związany z 4 dużymi fragmentami samolotu znalezionymi po katastrofie w lesie porastającym zachodnią stronę ulicy Kutuzowa, a więc w miejscu odległym od pierwszych śladów uderzenia w ziemię o ponad 100 m.

#### **Szanowni Panowie Profesorowie,**

Po wschodniej stronie ulicy Kutuzowa znaleziono wiele niezależnie leżących dużych fragmentów Tu-154 (por. Rys. 2). Przy szybkości samolotu 270 km/godz. musiały się one oderwać od samolotu ok. 100 m na wschód od miejsca upadku, czyli ponad 200 m przed głównym wrakowiskiem. Można się dziwić co do przyczyn, które spowodowały ich oderwanie od konstrukcji samolotu, ale nie to jest najważniejsze.



**Rys. 2. Reporter CNN Nic Robertson podnosi duży fragment Tu-154 leżący po wschodniej stronie ulicy Kutuzowa.**

Najdziwniejszy fenomen stanowią te cztery leżące w lesie na zachód od Kutuzowa (por. Rys. 3) fragmenty samolotu. Poszczególne fragmenty przedstawiono na Rys. 4, a miejsca ich usytuowania w konstrukcji samolotu przedstawia Rys. 5.

#### **3.1. Problem fragmentu 1**

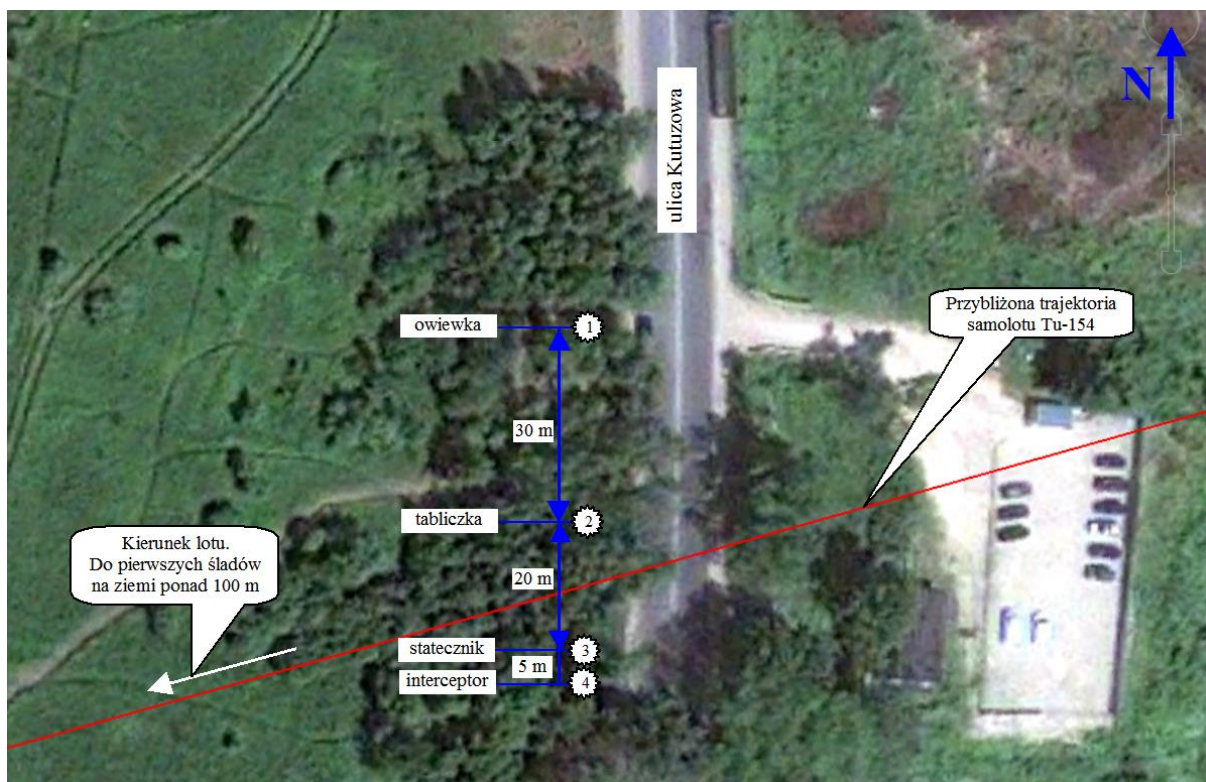
Fragment 1 to końcówka owiewki napędu kłapy lewego skrzydła (por. Rys. 6). Jej wygląd świadczy o tym, że została oderwana od skrzydła w sposób gwałtowny. Zastanawiać musi, co mogło być przyczyną oderwania jej od skrzydła. Jest to bowiem najdalej do tyłu wysunięta część skrzydła, a więc nie mogła być oderwana w wyniku uderzenia skrzydła w zewnętrzną przeszkodę. Co więcej w owiewce widnieje otwór z charakterystycznymi „lokami powybuchowymi”. Widać, że jakiś drobny przedmiot (pocisk) uderzył od środka w owiewkę i wyrwał w niej ten otwór.

**Pytanie do Panów Profesorów Schmidta i Słomki** - *Co według Panów spowodowało oderwanie owiewki od skrzydła i co wybiło w niej widoczny otwór ?*

#### **3.2. Problem fragmentu 2**

Fragment 2 to tabliczka znamionowa amortyzatora lewego podwozia. Jest to metalowa płyta przymocowana od dołu do gondoli podwozia i ustawiona krawędzią do kierunku lotu. Jako element podwozia stanowi jedną z najniższych części samolotu. Ważne jest, iż od góry tablica jest chroniona przez skrzydło, a od dołu chroniona jest przez koła podwozia. Jakaś przyczyna pokonując sztywność tablicy wyrwała ją z konstrukcji. Nie mogła to być zewnętrzna przeszkoda terenowa, lecz przyczyna zlokalizowana w skrzydle lub między skrzydłem, a kołami, gdyż osłaniające ją od dołu koła podwozia i golenie nienaruszone poleciały ok. 200 m dalej.

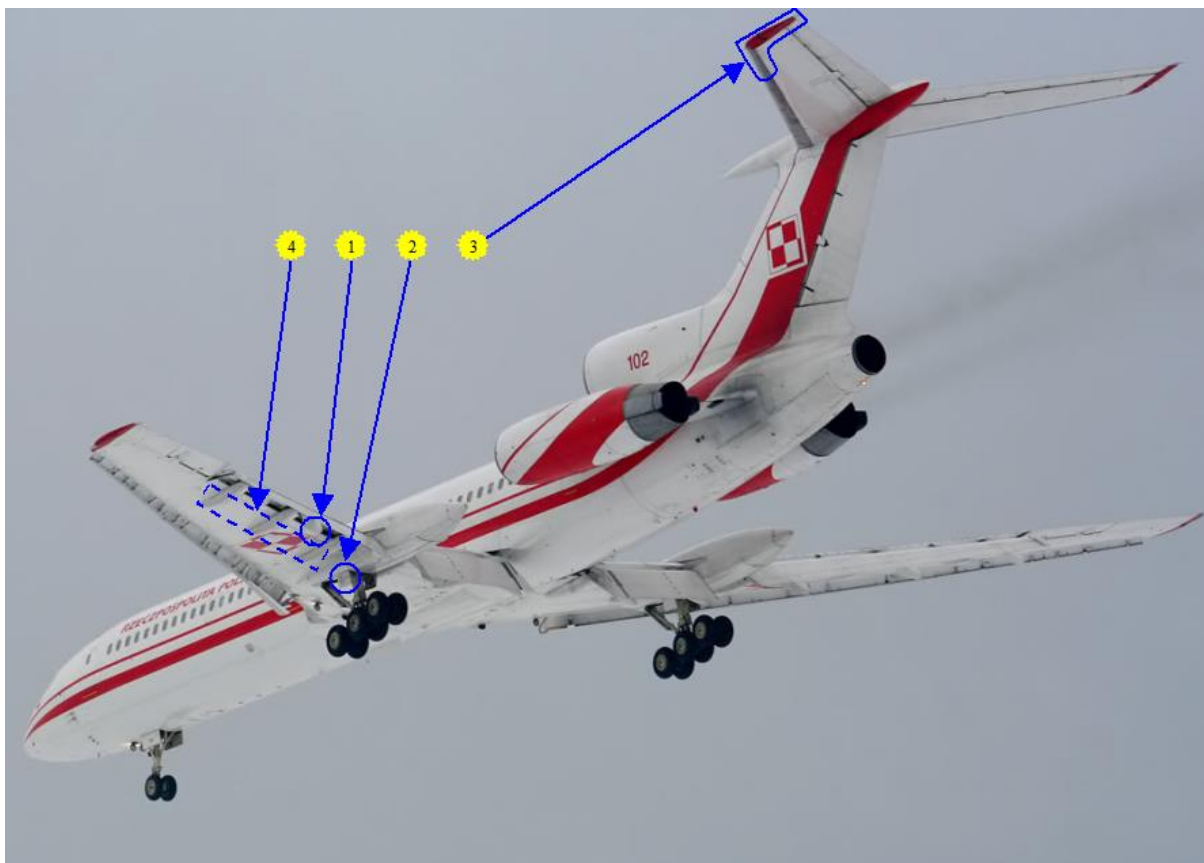
**Pytanie do Panów Profesorów Schmidta i Słomki** – *Jeśli nie przeszkoda terenowa, to jakiego rodzaju siła mogła spowodować oderwanie tabliczki znamionowej od gondoli podwozia ?*



Rys. 3. Położenie 4 dużych fragmentów samolotu po zachodniej stronie ulicy Kutuzowa ustalone na podstawie filmów Anity Gargas i reportażu CNN. Do pierwszych śladów uderzenia samolotu w ziemię jest stąd jeszcze ponad 100 m.



Rys. 4. 1) Owiewka napędu kłapy lewego skrzydła. Zdjęcie dra Jana Gruszyńskiego z dnia 11.04.2010. 2) Tabliczka znamionowa amortyzatora lewego podwozia. Kadr z filmu udostępnionego przez red. Anitę Gargas wykonanego w Smoleńsku w dniu 10.04.2010. 3) Część lewego statecznika poziomego. Zdjęcie dra Jana Gruszyńskiego z dnia 11.04.2010. 4) Interceptor (deflektor) z lewego skrzydła. Kadr z filmu udostępnionego przez red. Anitę Gargas wykonanego w Smoleńsku w dniu 10.04.2010



Rys. 5. Położenie fragmentów w konstrukcji samolotu.



Rys. 6. Tabliczka znamionowa amortyzatora i końcówka owiewki lewego skrzydła.

### 3.3. Problem fragmentu 3

Fragment 3 to część wyrwana z lewego statecznika poziomego. Ma charakterystyczny kształt zbliżony do litery L. Została wyrwana ze statecznika poziomego, a więc z najwyższej położonej części samolotu. Osobliwością jest to, że widoczne krawędzie tego fragmentu nie są pognięte, co miałoby miejsce w przypadku uderzenia w zewnętrzną przeszkodę.

**Pytanie do Panów Profesorów Schmidta i Słomki** – *Co mogło wyrwać ten fragment z najwyższej położonej części samolotu i wrzucić go między drzewa ?*

### **3.4. Problem fragmentu 4**

Fragment 4 to interceptor (deflektor) z lewego skrzydła. To nad tym fragmentem deliberował wspomniany już reporter CNN Nic Robertson. To rzeczywiście najdziwniejsza zagadka. Interceptor jest bowiem częścią mechanizacji skrzydła, o którym wiedzą jedynie specjaliści, gdyż jako wewnętrzny element osłonięty przez inne części skrzydła ze wszystkich stron zwykle w ogóle nie jest widoczny – por. Rys. 7.



Rys. 7. Interceptor całkowicie ukryty wewnątrz konstrukcji skrzydła można zobaczyć jedynie od góry po wysunięciu klap i podniesieniu hamulców aerodynamicznych.

**Pytanie do Panów Profesorów Schmidta i Słomki** - *Czy mogłaby istnieć jakakolwiek zewnętrzna przyczyna, choćby zewnętrzna przeszkoda, która mogłaby wyrwać z wnętrza konstrukcji interceptor i wyrzucić go na zewnątrz ?*

## **4. Zakończenie**

**Panowie Profesorowie,**

Czynnie przyczyniliście się do ograniczenia naukowego badania Katastrofy Smoleńskiej. Tym samym jesteście współodpowiedzialni za różnice dzielące opinię społeczną co do przyczyn i przebiegu Katastrofy Smoleńskiej. Jeśli więc nie chcieliście dopuścić, aby Katastrofa była badana naukowo, to ciąży na Was jako pracownikach nauki obowiązek wyjaśnienia przynajmniej tych problemów, które dostrzegane są nawet przez osoby nie posiadające wyższego wykształcenia technicznego.

Wyjaśnijcie więc choćby wyżej wymienione 4 problemy i związaną z nimi tajemnicę, jak to się stało, że ponad 100 m przed pierwszymi śladami uderzenia w ziemię znalazły się między drzewami blisko siebie 4 fragmenty samolotu z takimi śladami deformacji i oderwane z tak różnych miejsc konstrukcji samolotu – jeden z najniższej części, a inny z najwyższej.

Potępiłście tych swoich pracowników, którzy wbrew Waszej woli włączyli się do badań, a jako przyczynę podaliście ich rzekomy brak kompetencji – w domyśle, tylko „specjaliści od badań katastrof lotniczych” mogą Waszym zdaniem brać udział w analizie katastrofy. Nie czas na udowadnianie absurdu takiego stanowiska. Ale w takim razie korzystając ze swoich możliwości – przecież każdy z Was jest rektorem wielodyscyplinarnej uczelni – wybierzcie najbardziej kompetentnych spośród swych podwładnych i wyjaśnijcie choćby 4 wskazane problemy. Opinia publiczna ma prawo od Was się tego domagać.

*Dr hab. inż. Piotr Witakowski  
emeryt. prof. AGH*